Nr. 6. Rok 1920.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH

Orawcy i Spiszacy!

Nie dajcie wiary Czechom i ich pachołkom, że głosowania nie bendzie! Nie wierzcie, bo w niedzielę 8 lutego wyjechała już na Spisz i Orawe przez Nowy Targ Komisya koalicyi; jest w niej dwóch panów z Francyi, jeden Anglik i jeden Włoch. Majom oni przygotować wszystko dla wojsk koalicyjnych, które wkrótce przyjdom i Czechom każom sie wynosić.

Głosowanie bendzie! A Wy, jeżeli nie chcecie powrotu Czechów, głosujcie tylko

za Polskom!

Godzina sprawiedliwości uderzyła.

Kiedy nas na Orawie i Spiszu prześladowano, Kiedy nas Czesi po aresztach włóczyli do Koszyc, a stond do Teresyna, czyli od Anasza do Kaifasza; kiedy nas menczyli, bili, szubienicami straszyli, kiedy niewinna polska krew naszych drogich a przez Czechów zabitych, zamordowanych rodaków, nieletnich dziewczont sie lała; wtenczas cieszyliśmy sie nadziejom silnom, mocnom i niewzruszonom, że godzina sprawiedliwości wybije. Niejednemu z nas potajemnie ściskała się pierś i usta mimowoli szeptały: pomsta, pomsta!... Boć same te krzywdy a tom wiencej wylana krew o pomste do nieba wołała.

Nasi chłopcy chentnie i z radościom śpieszyli, by z broniom, z bagnetem w renku rzucić sie na zdziczonego i bezbożnego Czecha, który z tych dwóch prześlicznych krajów Orawy i Spisza, chciał uczynić Sodomę i Gomorę. — Bóg nie pozwolił na to... Widocznie On sam chce pokarać i pomścić sie na tych bluźniercach, którzy bezwstydnie strzelali do figur Matki Boskiej, a krzyże nogami deptali.

Bóg nie narenny ale sprawiedliwy. Przyjdzie pomsta, przyjdzie kara Boska. A biada temu, który uczuje renke sprawiedliwego Boga na sobie!

My Spiszacy i Orawcy, wierni synowie i córki Ojca naszego niebieskiego, nie nadaremnie my sie modlili, prosili i błagali.

Bóg wysłuchał naszych modlitw, chociaż my byli w wienzieniach i na wygnaniu. Godzina sprawiedliwości już wybiła. Nasze nadzieje sie spełniajom, Czech ze wstydem musi sie za pare dni wycofać ze Spisza i Orawy. — Oto po całym roku udrenki, bólu, łez i smutku znowu bendziemy wolni, znowu sie możemy rozradować.

Komisya plebiscytowa przyjechała. — Wojska włoskie wkrótce zajmiom nasze ziemie, bendzie plebiscyt.

I chciałbym widzieć tego Orawca albo Spiszaka, któryby za Czechami głosował. — Byłby to zdrajca i krzywoprzysienżca, który — jak ludzie mówjom — do roku nie dożyje. Chciałbym widzieć tego ksiendza, który namawiał by swoich wiernych do głosowania za Czechami. Chciałbym widzieć tego ojca, który by sam głosował za Czechami i dzieci do tego namawiał. To nie ojciec lecz zabójca i morderca swoich dzieci. A która matka głosowała by za Czechami, to nie matka, lecz córka djabelska, która swoim dzieciom goronce, ogniste i wieczne piekło przygotowuje.

Godzina sprawiedliwości wybiła! — Na razie ten wstyd, że muszom opuścić nasze ziemie im wystarczy. Ale na djabelski ród czeskich bezbożników przyjdzie jeszcze inna i to straszna pomsta Boża! I na tych, którzy z nimi trzymać bendom.

No wiecie!...

Wiecie już, czy jeszcze nie wiecie? Bo jeżeliście czytali, to wiecie.

— Co też takiego?

To nie wiecie! Hm, moiściewy, fajno to nowina, całkiem fajno. Ani sobie nie myślijcie, że na desyło 10 wagonów tabaku i że kurzyć bedziecie! (Dlatego wspominam o tabaku, bo tej nowinie sie najbardziej chłopi radujom). Nawet od tej nowiny lepsza! Ale wam musze napisać, jako sie ta dobra nowina urodziła, bo warto wiedzieć.

Było to wiecie tak. Zaczeli niedawno ludzie przychodzić do Nowego Targu w okropnym strachu i wielkim smutku.

— „Prawda to, że już nie bedzie głosowanio?“ pytali sie wszyścy.

— „Ktoś wam znowu takie głupstwa opowiado?“ pytano sie ich.

— Syćkie nowinki tak pisom i Czechy sie nie posiadajom z radości.

— To sie bendom lepiej smucić po tej radości, bo głosowanie bendzie i ani sto Masaryków w tem nie przeszkodzi.

Ludzie wracali pocieszeni do domu. Ale cóż, kiedy w domu i ksiondz i wójt i żyd: wszyścy mówili, że głosowania już nie bendzie, że i Cieszyńskie i Spisz i Orawa do Czech przyłonczone. Tak byli ludzie w republice czeskosłowieńskiej pobałamuceni. Nawet sam minister Śrobar uwierzył w te plotke. I co sie stało? Śrobar, jako Śrobar, myśli ino o tem, jakoby Czechów czem lepiej nakarmić, jakoby biedny, okradziony naród słowacki jeszcze lepiej okraść. Jako? Bo Czesi na gwałt potrzebujom pieniendzy. Skradli przy „kolkowaniu“ połowe, ale to nie wystarczyło ani na czeskich urzendników na Słowaczyźnie. A gdzież dopiero inne wydatki? Bo w republice źle. Kupujo się wszystko zagranicom, a nic się nie sprzedaje. Z cukrem by byli jeszcze jakiesik interesy porobili, ale tego roku rzepa zamarzła, wienc nie mogom na cukier bardzo rachować, a soli i nafty ta ani na lekarstwo niema w republice.

— Ale penize musime mieť — krzyczeli wszyscy ministrowie.

— Penize budu — powiedział Masaryk — ale musime wyczkat, at se plebiscyt skonczi! Potom bude dost penez!

Tak rozmawiali przed paru miesioncami w Pradze. Chciały o tem napisać nowiny słowackie, ale cenzura wymazała, nie pozwoliła prawdy drukować. Minister Śrobar wtenczas tam był i obiecał Czechom wszelkom pomoc. Teraz wienc, kiedy przyszła skondś radosna nowina, że głosowania nie bendzie, minister Śrobar skakał od radości, że wnet uratuje czeskosłowackom republikę. I tak wylazło szydło z worka! Tak sie Czesi i ich podłe sługi zdradziły!

— Co zrobili?

Teraz wam już powiem, jak jeszcze nie wiecie! Ale nie powiem, ino sie was zapytam:

Czy Czesi końcem januara wywiesili jakie nowe plakaty, jakiesik „Oznamy“? Czy wywiesili?

— A były jakiesik nowe.

— A czytaliście je? A jeżeliście czytali, czyście sobie wszystko dobrze zapamientali? Ha, ha, ha, o tych nowych podatkach, o dani, o pańskiem, czy jako tam nazywacie?

— No widzicie, czytaliście i darmo się tak strasznie gniewacie i Czechom odgrazujecie, że z tego nic nie bendzie. Bo jak u nich bendziecie, to wszystko od was wyciongnom. Ładne to bedzie życie w tej nowej republice. Każdy musi mieć osobnom ksionżke, w której bendzie zapisywał, ile ma gruntu, koni, krów, kur, koszul, gaci, łyżek, wideł, łopat, garnków, talerzy i t. d. — Każda gaździna musi zapisywać, ile litrów mleka przez cały rok od krów nadoiła, ile z tego mleka dzieci wypiły, ile sie sprzedało, a ile się masła zrobiło. To wszystko musi być bardzo dokładnie opisane. Gaździny w osobnej ksionzce bendom musiały zapisywać, ile jaj kury naniosły, ile z tych jaj poszło na jajecznice, ile się sprzedało, ile zaśmierdziało — no i ile się w . . . . . kury zostało! No, nie sie nie śmiejcie, bo tak bendzie, to nie żarty.

Ale to jeszcze mniejsza bieda. Bo pisać przecież nie zaszkodzi. Czesi to podobno mondry naród, wienc chcom, aby wszyscy pisali. Inna tu bieda z tem bendzie! Od tego wszystkiego trzeba bendzie — jakoście to na tem „Oznamie“ czytali, grupo płacić, bo republika pieniendzy niema, dochodów niema, a pieniendzy trzeba. Tak, tak podatki bendziecie płacić i po kozie i po wozie; i od igieł i od wideł: i od masła i od trzasła, od jodzenio — od siedzenio, od kocioła i od woła i t. d. i t. d. Czechom sie od was powali.

Mnie sie, wiecie, śmiać chce, bo jakżeby nie! Były na świecie straszne wojny i zniszczenia, były i straszne podatki, ale takich jeszcze świat nie wiedział! Ha, ha, ha, od śe..... i cebrzyka... no dosyć! Przeczytajcie sobie ten „oznam“ jeszcze raz.

— A ileż sie to bendzie płacić?

— Czesi potrzebujom dużo pieniendzy, wienc dużo bendziecie płacić. Siadłem sobie i zaczołem liczyć według tego „oznamu“, wydanego przez p. ministra Śrobara i zatwierdzonego przez prezydenta ministrów Tusara. Speciłem sie porzondnie, dopókim obliczył, wynosi to wszystko razem 1788 kor., liczono tylko po jednym koniu, po dwie krowy, po jednym koźle i psie i t. d. Ale jacy tak wierchem, bo jeżeli kto ma na listwie jakich 30 do 40 talerzy, na ścianach 15—24 obrazów świentych, troche wiencej spodnic, letaków, bluzek, jedwabnych chustek i t. d. to zapłaci grubo wiencej.

I to, moiściewy, jeszcze nie wszystko. Bo do tego, aby to wszystko dokładnie opisać i opłacić, do tego powiadam, bendom potrzebni osobni urzendnicy. Do kazdej wioski przyjedzie przynajmniej dwóch takich „panów“, rozumie się, że to bendom sami Czesi. Dosyć sie biedacy po świecie nałazili z komedyami, z papagami i białymi myszami, ślat sie im musi za ich cienżkie i wielkie trudy odwdzienczyć. Przecie! Tak, tak, bendziecie mieli panów, a co bendom rachować, a wy płacić od korpca 4 szóstki, od ónycki pół trzeciej szóstki i t. d. Bo przecież czesko-słowacka republika musi być na świecie, a Czesi w niej panami!

— No wiecie już, jako to bedzie, czy wam jeszcze dalej mówić? bo jest o czem?... No jako?

— Co, że te plakaty Czesi wnet pozrywali i pozrywali, że to tak nie bendzie! Że tak Czesi mówiom?

— No, dobrze. Wiecie dlaczego te plakaty pozrywali? Bo sie dowiedzieli, że głosowanie bendzie i żeby im te podatki zaszkodzić mogły. Skryli je na czas głosowania, w niektórych wioskach jeszcze wiszom, ale po głosowaniu je znowu rozlepiom i wygazdowie płacić musicie ładne tysionce!

— Co. Nie bedziecie? To wam zabierom. — Co nie zabierom?

Ani nie zabierom, ani płacić nie bedzismy, bo przecież nikt na czesko-słowacko republike na Spiszu i Orawie głosował nie bendzie — brzmi odpowiedź całej ludności.

— No chyba tak! Bo inaczej... No bedziem już wiedzieć?

Orawiec.

Do ludu na Orawie i Spiszu!

Przybywszy ze wschodnich kresów w r. 1918 z powrotem do Kalwaryi, by pracować dla ludu z dalekich stron corocznie na liczne odpusty sie gromadzonego, który u stóp Maryi w Cudownym obrazie Królowej nieba i ziemi krzepi ducha i żebrze łaski miłosierdzia, nie mało sie zdziwiłem, gdy kompanii było nie wiele i nieliczne. Poszedłem przywitać i pontników pobożnych Orawców i Spiszaków, których tu na obrzend pogrzebu Matki Boskiej przybywało kilka tysięcy i tu zawód mie spotkał, bo znalazłem zaledwie kilkudziesienciu i to przeważnie niewiast. Ano — pomyślałem — wielu jeszcze z niewoli nie wróciło — na przyszły rok wiencej przybendzie, chwała Bogu, że i tylu się zjawiło nie zapominajonc o dorocznej pielgrzymce. Lecz i w r. 1919 spełzły me nadzieje, gdyż zachłanne Czechy wkroczyły na Spisz i Orawe, opanowały pobożny lud polski, gnębią go, prześladują i bałamucą. Zamiast licznej rzeszy przekradło się zaledwie kilka osób i z ich ust się dowiedziałem, że Czesi nie pozwolili wyruszyć kompanii, że za przechodzonymi strzelano. O jak to bolesne, jak cienżkie to jarzmo najeźdzcy dla Ciebie, ludu katolicki, w swym kraju jakby w niewoli zostajoncy!

Nie trać jednak nadziei, ufaj Tej, którom tu cześć przybywałeś! Oto zbliża się porachunek z Czechami — trzymaj sie wiary twych ojców i sprawiedliwości, odepchnij precz wszelkie pochlebstwa od siebie, głosuj za Polskom katolickom — to Ci mówi kapłan, znajoncy Twom dusze. Niech Cie w Twem silnem postanowieniu umacnia Najsłodsze Serce Jezusowe, a opieka Cudownej Panienki, Królowej Korony Polskiej, której cześć od wielu lat tak jawnie okazujesz; niech Ci bendzie potężnom obronom i dopomoże w odniesieniu zupełnego zwycienstwa nad wrogami wiary świentej i mowy ojczystej! Oto Jom tu dla Ciebie pobożny ludu prosimy!

Kalwarya, 28/I 1920.

O. A. Z., zak. ś. O. Fr. Podhalanin.

Bajka o ślepym dziadku.

Gdzie był tam był, ale był se roz jeden dziadek. A że był ślepym, dał sie wozić na wózeczku z domu do domu. I ciongnoł talige kto chciał, raz porzondny, drugi raz huncwot, roz chłop a czasem i cygan. Nieraz robili se z nim figle, bo ciongli

i wozili go po skałach, po garadach. A ślepy dziadek zawsze mruczał, że go paskudnie wozom.

Raz porwało talige ze ślepym dziadkiem kilkoro ludzi, co nie bardzo widzieli dalej od nosa. Posiedli na talige wszyscy na samym brzegu. Wózek się potulol, aż sie znalazł w głembokiej przepaści. Wtedy ci, co sie nie potłukli, śmiali się i krzyczeli: teraz my dobrze jechali. Ślepy dziadek zaś wyreci i jenczoł od boleści. Ci, co sie nie potłukli, wygramolili się z przepaści, ale ślepy dziadek wołał, prosił, płakał, rence dźwigał, żeby go wyciongli. A kto wie, czy i teraz jeszcze nie woła i rence dźwiga?!

Ten ślepy dziadek, to Słowiak. Woził go przez 1000 lat kto chciał. Woziły go Madziarzy z góry na dół, po skałach, garadach. Słowiak zawsze ino mruczał. Śmiali sie z niego i figle wystrajali. Słowiak jak ślepy dziadek mruczał, ale nic nie poradził.

Aż teraz na końcu kilkoro ludzi pchneło Słowiaka do przepaści. — Do przepaści czeskiej. Oni sie śmiejom, oni sie bawiom, tańczom i weselom, a ślepy dziadek czyli Słowiak, w tej przepaści czeskiej woła, krzyczy, błaga, prosi, rence dźwiga.

Ludkowie, kto ślepego dziadka, kto Słowiaka z przepaści wyciongnie? *Pieter.*

Z czeskiego raju.

Precz z czeskimi nauczycielami! Czesi przysłali swoich nauczycieli-bezbożników, którzy chcieliby zostać u nas podczas plebiscytu. O usuniencie tych nauczycieli powinien sie postarać nasz delegat u Komisyi francuskiej tem wiencej, ponieważ Czesi zupełnie bezprawnie ich przysłali, bez zapytania ludności i Rady szkolnej miejscowej. Wiadomem zaś jest, że nauczycieli do szkół wyznaniowych wybiera Rada szkolna miejscowa. Do samej Zubrzycy trzech takich nauczycieli przysłali przeznaczając ich na agitacje i płacone im 50 kor. dziennie, do Poszkla jednego itd. Precz z tymi nauczycielami, niemajom tu co szukać podczas plebiscytu.

Wójt w obronie pieczontki polskiej. Niedawno napadli Czesi wójta w Jabłonce Jana Galasa, ponieważ nie chciał im oddać w 24 godzinach zażondanej pieczontki gminnej polskiej. Całe mieszkanie poprzewracali, nawet pierzyny porozrzynali w poszukiwaniu za pieczontkom, której nie znaleźli. Rada gminna w Jabłonce postanowiła pieczontki za żadnom cene nie wydać. Cześć dzielnemu wójtowi!

„Djabelskie" kazanie. Ks. Lihosyt niedawno wygłosił kazanie w kościele w Jabłonce. Naród ze złości nazwał to kazanie djabelskiem kazaniem, a niektórzy mówili, że już ani kazania nie warto słuchać. To sobie zapamientamy!

Walka o krzyż w Trebisi. 13 go januara było zgromadzenie rodziców katolickich w sprawie wyrzucenia krzyża ze szkół przez nauczycieli Posejpała i Dworaka. Uchwalili znowu wywiesić krzyż. Nauczyciele z pomsty odgrażajom sie, że z pomocom wojska zrobiom nowy porzondek i wywieszom fotografie Masaryka.

Czego żondamy?

Żondamy, aby sie wojska czeskie wyniosły ze Spisza i Orawy;

aby razem z niemi wyniosła się czeska żandarmerya i straż finansowa, która nas krwawo gnembi;

aby wynieśli się nasłani przez Czechów czescy nauczyciele i urzendnicy, którzy naszej wierze katolickiej bluźniom i nie uczom, ale agitujom;

aby z urzendów zwolniono tych notarów i wójtów, którzy som nasłani przez Czechów dla gnembienia ludu;

aby urzondzono głosowanie w dolinie Popradu, w całym powiecie kiezmarskim i lubowelskim!

POLACY SPISCY i ORAWSCY.